

DZIENNIK URZĘDOWY

KOMISARYATU WOJSK POLSKICH

w Kielcach.

KWATERA GŁÓWNA.

Kielce, 22—VIII—1914 r.

Żołnierze!

Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonych decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego wystąpienia.

Koniecznym było, by najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na prochy.

Tę iskrę wy rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość OJCZYZNY.

Wystąpiliście jako garstka; w Kielcach i pod Brzegami wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolnem od stopy najeźdźcy. Obecnie Naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się NACZELNY KOMITET NARODOWY ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą austro-węgierskiej monarchji ma wystawić legjony polskie dla walki z Rosją.

Po porozumieniu się z TAJNYM RZĄDEM NARODOWYM w Warszawie zgłosiłem w swoim i Waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie. Według umowy, zawartej pomiędzy Naczelnym Komitetem Narodowym i dowództwem naczelnym armji austriackiej, oddziały nasze mają być KADRAMI dla formujących się legjonów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i pracę dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie, będzie dostateczną siłą, by przyszłe legjony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Z wiarą taką oddział nasz zejdzie na czas pewien z przednich wysuniętych linii bojowych, by dopełnić swej misji organizatorskiej.

Kom. główny Józef Piłsudski.

Szef sztabu gł. Kazimierz Sosnkowski.

Kielce, 22-VIII-1914 r.

Awangarda polskiej myśli i czynu.

Wkroczenie wojsk polskich do Królestwa postawiło naród Polski wobec faktu niezmiernej doniosłości w dziejach porozbiorowych.

W pięćdziesiąt lat po zatopieniu w potokach krwi styczniowej insurekcji—na ziemiach polskich stanął ponownie *żołnierz polski*. Z bronią w rękę ruszył do walki na śmierć i życie, by z ziemi, przepojonej męczeńską krwią całych pokoleń, wypędzić barbarzyńskiego najeźdźcę. I czynu tego w części dziś już dokonał.

A jednak—rzucmy okiem wstecz—nie tak dawno jeszcze szerokie warstwy społeczeństwa naszego nie śmiały marzyć i myśleć o zbrojnej

walce. Wszelką myśl o niej chowano z lękiem głęboko w duszy *pod grubą pokrywą odświętnych haseł i powiedzeń*. Pokrywa ta nie znikła nawet w tych chwilach osobliwych, jakie przeżywała ziemia polska w ostatnim dziesięcioleciu. A były to przecież, zwłaszcza w ostatnich latach, chwile naprawdę osobliwe.

Na pułkach księgarskich w Galicji pojawiły się dawno niewidziane w Polsce prace i rozprawy z dziedziny sztuki wojennej. Powstawały i rozszerzały się w kraju organizacje wojskowe, związki i drużyny strzeleckie, drużyny Bartoszkowe i t.p. Przez społeczeństwo polskie jał iść ferment ducha i życia wojskowego, a zewsząd wraz z tem wszystkim wyczuwać się dawało zbliżanie się nieuniknionej rozprawy z zaborczą Rosją.

A jednak w społeczeństwie pod ową grubą pokrywą rozwielały się dalej niewiara, obawa i jawna niechęć do zbrojnej walki—niewiara, idąca w parze z lekceważeniem związków wojskowych i ich organizacyjno wojskowej działalności. Stępionych uczuć i rozleniwiałych serc nie zdołały poruszyć naprawdę idące po sobie wypadki: mord serajewski, wojna Austrii z Serbią.

Dopiero wieść o wojnie austro-rosyjskiej obudziła z uspienia umysły, targnęła sercami. Zakłótyła się gruba pokrywa odświętnych haseł i powiedzeń, a uwolniona od niej dusza polska stanęła zdumiona wobec wypadków historycznych, wołających do szybkiego działania.

I oto w tej chwili osobliwej ów darzony złe ukrywaną niechęcią, jawnem niedowierzaniem i bezmyślnem lekceważeniem żołnierz polski stanął z bronią w rękę. Na ziemiach polskich pojawiła się awangarda myśli i czynu.

Chwila, w której pierwsze oddziały wojsk polskich przekroczyły granicę rosyjską, dała nam więcej niżli półwiekowe rozważanie w pokoju ducha o przyszłych losach narodu. Podbiła opinię narodu, wyrwała ją z półwiekowego uspienia, szarpnęła tak silnie sercami, że dziś za tą awangardą polskiej myśli i czynu musiał podążyć *Cały Naród*.

Darzona niewiarą i niechęcią wczoraj—awangarda pierwszych wojsk polskich stała się dzisiaj wykładnikiem Narodu. Stworzyła nową kartę w naszych dziejach, do jej zapisywania powołała cały Naród.

PO SZLAKACH ZDRADY.

Petersburska gazeta „Birżewyja Wiedomości“, chcąc się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmują Polacy wobec rozgrywających się wypadków, zwróciła się z wywiadem do p. Romana Dmowskiego. Wynik tego wywiadu przytoczyła w obszernem streszczeniu osławiona Dwugroszówka.

Sam wybór informatora już dostatecznie objaśnia, czego organ giełdowy w społeczeństwie polskim szukał i co znalazł.

Rola polityczna p. Dmowskiego jaknajmniej go uprawnia do przemawiania imieniem narodu. Człowiek, który systematycznie od lat 10-ciu co najmniej okłamywał i oszukiwał własne społeczeństwo, wielokrotnie przezeń schwytyany na gorącym

uczynku politycznego szalbierstwa, dziś nie poraz pierwszy zresztą kłamie na rachunek tegoż społeczeństwa ze znaną nam bezczelnością i brawurą.

„Od czasu, gdy Polacy przyłączyli się do ruchu słowiańskiego“—zaczyna pan Dmowski bez zająknięcia—jakoby fakt przezeń wspomniany był stwierdzonym i bezspornym. Wypada tu przypomnieć, że tylko p. Dmowski i jego klika obwieścili „bez zastrzeżeń“ akces do polityki grafa Bobryńskiego, czem w danej chwili wprawili w osłupienie nawet najzagorzalszych ugodowców i rozbili własne stronnictwo, dając początek znanej narodowo-demokratycznej Frondzie.

Tylko pod osłoną rosyjskiej cenzury i policji mógł p. Dmowski bezkarnie propagować politykę neosłowiańską, do której społeczeństwo polskie rosyjskiego zaboru żywiło wstręt wrodzony, a szachrajstwem grafa Bobryńskiego w Galicji bynajmniej do przełamania tego wstrętu przyczynić się nie mogły. Tylko dzięki materialnym środkom, któremi zawsze rozporządzał, posiadając specjalny talent docierania do pełnych worków i bałamucenia słabych głów, stojących na ich straży, mógł pan Dmowski ze swoją kliką przez szereg lat krzewić chwast rusofilstwa, osłanianego krzykliwym antyaustriackim patryjotyzmem. W każdej dzielnicy Polski miał na swe usługi trybuny dziennikarskie, które wzajemnie sobie odrzucały echo ciskanych w masy czytelników kłamstw i potwarzy.

Może kiedyś dokładne badania wyjaśnią, z jakich źródeł zasilana była ta kuźnia zdrady i intrygi politycznej, dotychczasowe odkrycia świadczą tylko, że p. Dmowski i jego klika, gdy chodzi o pieniądze, nie przebiegają w środkach i umieją wytrychem oszustw dobierać się do najpilniej strzeżonych skarbów. Zdumiewać musi bezczelność człowieka, dziś jeszcze osmielającego się przemawiać imieniem narodu, który został przez niego okradziony, kradzież tę stwierdził publicznie i dotąd daremnie domaga się restytucji. Póki Dmowski i Dmowszczyzna nie zwrócą pieniędzy, pobranych ze Skarbu Narodowego w Rapperswillu na cele narodowe, a użytych na pomaganie Stołypinowi w tłumieniu „bezporiadków“ w Królestwie Polskiem,—póty pokornie milczeć powinni, a nie narzucać ogółowi swej wielce skompromitowanej opieki.

Cała przeszłość polityczna p. Dmowskiego dowodzi jego ochoczej gotowości występowania się rządowi rosyjskiemu w jego najbrudniejszych i najkrwawszych przedsięwzięciach. W 1905 roku ofiarował Wittemu swą pomoc w tłumieniu rewolucji, a gdy Witte zlekceważył jego ofertę, mając zapewnioną wiele cenniejszą pomoc pieniężną Francji i wiele pewniejsze narzędzia w rosyjskiej żandarmerji, ochronie i ekspedycjach karnych Rennenkampfów, Mienów i t.p.—już na własną rękę uzbroił ochotnicze bojówki, które z jego polecenia „przelewały krew bratnią“ w Łodzi i innych ogniskach buntu. Pan Dmowski tym rozlewem krwi polskiej szczycił się publicznie; nie może tedy być

niespodzianką dla nikogo, że i dziś do walk bratobójczych popycha ciemne masy czelniców Dwugroszówki.

Jakkolwiek o akcji wojskowej stronnictw niepodległościowych pisał dotąd i drukował same fałszywe, nie należy ani na chwilę przypuszczać, by sam w nie wierzył. Wie on dobrze, że nie masonsko-żydowsko-socjalistyczna intryga, lecz szczerzy patryjotyzm i miłość wolności uzbroiła te szeregi młodzieży strzeleckiej, która swem niezachwianem męstwem wzbudziła szacunek i podziw obcych armji. Wie również doskonale wbrew swemu kłamliwemu twierdzeniu, że w armji pruskiej, wysłanej do Królestwa Polskiego, są niemal sami Polacy z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szlązka, że Austria dopiero do wojny z Rosją zmobilizowała Galicję i że cały lud polski tej dzielnicy zapamiętał do szeregów bić odwiecznego wroga, zniechęconego Moskala. To tedy, co nazywa „zgnieceniem Niemczyzny“ byłoby wytępieniem narodu Polskiego polskimi rękami, zbrojną ręką Polaków najmitów carskich, takich jak on sam, lecz stokroć mniej od niego winnych, gdyż bezwolnych i bezwiednych narzędzi carskiej przemocy i dokonywanego na własnym narodzie gwałtu.

Pan Dmowski przyznaje, że polityka rosyjska w Polsce aż do ostatniej chwili nie pomagała jego pracy, polegającej na walce z konfederacją stronnictw niepodległościowych, że przeciwnicy jego wciąż przytaczają fakty uciskania nas w Rosji; jakgdyby fakty te nie były oczywiste i znane całemu światu—a tylko na złość panu Dmowskiemu podnoszone przez tych, którzy mu w jego karierze politycznej przeszkadzają. Tysiąc kilkaset powieszonych, dziesiątki tysięcy skazanych na katorgę, więzionych, zesłanych—w ciągu ostatniego dziesięciolecia, wyhodowany przez policję rosyjską bandytyzm, zburzone doszczętnie instytucje oświatowe polskie, wszystko to nie zraża pana Dmowskiego do wiernego wysługiwnia się Rosji i propagowania orjentacji słowiańskiej w Polsce w chwili, gdy wojna europejska otwiera dla niej wrota do wolności. Pan Dmowski w swoim politycznym programie nie sięga nawet do tych dwuznacznych, półsłówkowych obietnic, na jakie zdobył się wielki książę Mikołaj w znanej swojej proklamacji,—lecz jako służbista ostrożny i pokorny trzyma się w ramach zakreślonych przez enuncjację cara. „Wspólna ojczyzna“, zwycięstwo Słowian nad Germanami, połączenie uciśnionych braci Poznańczyków i obalamuconych austrijacką wolnością Galicjan pod jednym knutem moskiewskim, zamknięcie całej ziemi polskiej jednym żelaznym rygłem rosyjskiego więzienia i oddzielenie jej kratą podwójną od europejskiej kultury—oto ideał polityczny, który przyświeca jemu i tym „dojrzałym“ a raczej zgniłym „elementom“ opinji Królestwa Polskiego, na których poparcie się powołuje.

Nie należy jednak przywiązywać zbytnej wagi do przechwałek, do błagi politycznej, w której pan Dmowski ma tak wielką wprawę. Niema w Królestwie Polskim ani jednej grupy wśród młodzieży, któraby do tej pory zachowała choć cień szacunku i ufności dla Dmowskiego i jego kliki. W starszym pokoleniu prócz zdemoralizowanych i znikczemniałych w niewoli zaprzańców—wszyscy już przestali mu wierzyć, a udają wiarę tylko ci, którzy — jak on sam, pragną na wysługiwniu się Rosji zarobić.

Jedynie tylko obecność rosyjskiej policji, żandarmerji i cenzury pozwala p. Dmowskiemu swobodnie proklamować politykę zdrady narodowej—o czem on sam jest głęboko przekonany.

Gdy wojska polskie wejdą do Warszawy, zwolennicy p. Dmowskiego odprzysięgną się

wszelkiej z nim łączności, a i on sam spróbuje się wyklamywać, że wszystkie obecne bezceństwa wygłaszał, mając nóż na gardle, w duszy zaś był zawsze niepodległościowcem i po cichu ruch niepodległościowy wspierał. W kołach patryjotycznych na prowincji już w ciągu ubiegłego roku próbował puszczać w kurs tę pogłoskę, zawczasu gotując dla siebie furtkę do odwrotu.

Pan Dmowski kroczy ścieżką, wydeptaną przez wszystkich zdrajców narodu. W dziejach partji rosyjskich w Polsce znajdzie on nie mało sobowtórów, miejmy jednak nadzieję, że mała jego karjera będzie inna niż jego poprzedników. Dziś sprawa polska stoi lepiej niż kiedykolwiek, dziś bliżsi jesteśmy zwycięstwa niż w jakiegokolwiek chwili porozbiorowych dziejów. Dotąd stale patryjoci szli na szutienicę, zdrajcy otrzymywali rangi, majątki, ordery.

Niech pan Dmowski pamięta, że tym razem wynik może być odwrotny, a zaprzańców narodowych nakoniec osiągnie zasłużona kara.

GUSTAW DANIEŁOWSKI.

Pierwsze bitwy.

Kielce, Pałac pogubernatorski,
Kwatera Główna, 25-VIII.

Siódmy, siódma godzina minut siedem wiecór — zanotowałem w dzienniku z pewnym podniosłym wzruszeniem chwilę, kiedy nie tajemnie ale otwarcie przekroczyliśmy w Michałowicach granicę Królestwa. W Słomnikach zastaliśmy już naszą załogę, w Miechowie—nasze władze narodowe, mieszczące się w domu, który zamieszkiwał jeszcze przed kilku dniami naczelnik powiatu. W Jędrzejowie to samo. Stan tych mieszkań, stan wszelkich instytucji rządowych świadczył wyraźnie, że były one opuszczone w panicznym popłochu. Popłoch ten ogarnął nie tylko urzędników lecz i wojska. W szybkim pochodzie swoim naprzód niemożliwym poprostu nieprzyjaciela dogonić. „Wczoraj jeszcze byli, ale dziś już ich niema“ — otrzymywaliśmy stałą od mieszkańców odpowiedź.

Wreszcie 12 b. m. o godz. 2 popołudniu oddział nasz, składający się z 3 kompanii, ogółem 350 ludzi, wkroczył przez rogatkę krakowską do Kielc przy odgłosie pierwszych wystrzałów, spowodowanych utarczką naszego konnego oddziału (12 ludzi) na północ od miasta, przeciągnął przez pełne milczącej i zdumionej publiczności ulice Dużą, a potem Kolejową, i zajął Dworzec.

W pałacu gubernatorskim rozpoczął urzędowanie nasz Komisarz Wojskowy i pierwszą jego czynnością było wydelegowanie dwu naszych wojskowych dla uwolnienia politycznych. Uwolniono czterech, kryminalnym kazano zdjąć kajdany, kobietom zapewniono codzienny spacer, dozorcóm polecono ludzkie obchodzenie się z więźniami i skonfiskowano siedem najnowszego systemu rosyjskich karabinów, 8 rewolwerów i zapas ładunków. Po wkroczeniu do Kielc Komendant główny wraz z Szefem Sztabu i Komisarzem Wojskowym złożył wizytę Biskupowi, poczem w sprawach natury politycznej odjechał do Krakowa.

Komendę objął Szef Sztabu, który około 4 otrzymał kolejno dwa meldunki, że na wschodzie miasta ukazały się gęste oddziały kozaków. Oddział nasz był zbyt szczupły, by mógł dostatecznie obsadzić wszystkie wyloty, wiodące do Kielc, to też w parę minut potem wraz z odpowiednim meldunkiem trzask karabinów na ulicach zasygnalizował obecność kozaków w mieście. Strzały wznęgały się, posypały się wreszcie jak garście grochu, to automobil z karabinem maszynowym, w szalonym pędzie mijając ulice, uderzył na dworzec, ale, przywitany salwą dyżurnego plutonu, zawrócił; gdy mijał hotel Bristol, konny nasz oddział, który, powróciwszy z utarczki, zajął w nim kwaterę, celnymi strzałami położył trupem dwóch oficerów, a dwóch ciężko ranił. Szofer ostatkiem sił wyprowadził automobil za miasto, tam wpadł do rowu, pojazd się rozstrząsał, a ładunki karabinu stały się naszym łupem. Na ulicach miasta wrzał dalej bój—utarczki naszych posterunków strzeleckich i patroli konnych. Podczas tych utarceczek dowódca oddziału konnego Belina ranił pałaszem śmiertelnie kozackiego oficera. Powoli wszystko ucichło. Kozacy, straciwszy kilkunastu zabitych i rannych, zostali wyparci z miasta.

Przekonawszy się, że mamy przed sobą większe siły wroga, jak się potem okazało dziesięciokrotnie przewyższające nasze, Szef sztabu postanowił wybrać dogodniejszą pozycję, niż ciąsne ubikacje dworca, otoczone domami, które zwały pole obstrzału i nie pozwalały rozwinąć się oddziałom. Na biwak nocny został wybrany, położony na wzgórkach za plantem kolejowym o 1000 kroków od Dworca, mały folwarczek Czarnówek.

Pod strzałami przeprowadzono przez plant tabor, potem ruszyły wszystkie oddziały, oprócz dwóch plutonów, które zostały na Dworcu. Zapadła noc—pogodna, gwiazdzista, ale chłodna. Rozstawiono strażę, na otoczonym chatami podwórku z karabinami u boku rozłożyły się na gołej ziemi jak grupy z lawy uspione kompanje. Zapanowała głucha cisza. Czasem tylko brzęknął pałasz przesuwającego się jak cień oficera, rozlegało się niecierpliwe żucie wędzida.

Na Dworcu tymczasem przygotowywano organizację obrony. Na ulicach, wiodących do niego, ustawiono barykady, po północy dwukrotny huk jak wystrzał armatni zamącił nagle ciszę nocną i obudził biwak. To na skutek meldunku, że na stacyi Zagnańsk przygotowano pociąg dla dostawienia sił moskiewskich, wysadzono tor kolejowy na skrzyżowaniu szyn.

Wszyscy w północy w półczuwaniu patrzyliśmy jak bledną i gasną kolejno gwiazdy, wreszcie oblokło się niebo seledynową poświata, zaróżowiły się obłoki, podnosił się świt, a jednocześnie z nim podnosiła się w piersiach radość z spełnionego marzenia, że oto stoimy z bronią w ręku w obliczu śmiertelnego wroga i będziemy mu mogli dać godną wolnego człowieka odpowiedź: strzał za strzał, cięcie za cięcie.

Gdy rozwidniło się zupełnie, można było przez lornetkę, a nawet gołym okiem obserwować na okolicznych wzgórzach ruchy konnicy, jednocześnie od naszych patroli konnych, agentów i życzliwej ludności cywilnej nadchodziły liczne meldunki, które stwierdzały, że mamy przed sobą w odległości dwóch kilometrów w SzydłóWKu dwa pułki XIV dywizji kawalerji kozaków i huzarów oraz brygadę straży pogranicznej, a z ruchów tych wojsk okazywało się wyraźnie, że wiążą i niepokoją nas na froncie od SzydłóWKa, a jednocześnie wykonują ruch oskrzydłujący, pragnąc nas otoczyć.

Miałem sposobność mieć chwilę rozmowy z Szefem i, dowiedziawszy się o sytuacji, podziwiałem jego spokój, a nawet żartobliwy humor wobec tak mało pomyślnych wieści.

Dok. nast.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Naczelną Komitet narodowy dzieli się na dwie sekcje: krakowską i lwowską (zachodnią i wschodnią).

Członkami sekcji krakowskiej, zachodniej są: I. Daszyński, J. Dębski, W. L. Jaworski, J. Rozwadowski, Sz. Przybyło, W. Sikorski, K. Srokowski, J. Steinhaus, S. Stroński, Z. Tarnowski, W. Witos, E. Zieleniewski.

Zastępcami ich zostali: W. Długosz, S. Głabiński, J. Fedorowicz, A. Lubomirski, Z. Marek, R. Krogulski, A. Średniawski, T. Starzewski, S. Surzycki.

Prezesem sekcji jest W. L. Jaworski; wiceprezesami: I. Daszyński i W. Witos; sekretarzem — K. Srokowski.

Poszczególne prace Sekcji zachodniej zostały przydzielone departamentom, których skład jest następujący:

Departament organizacyjny: St. Stroński, zast. Z. Marek.

Departament wojskowy: W. Sikorski, zast. St. Surzycki.

Departament skarbowy: T. Staszewski, J. Fedorowicz.

Sekcja śląska

Naczelnego Komitetu narodowego.

W Czytelni Ludowej w Cieszynie odbyła się w niedzielę narada reprezentantów polskich stronnictw politycznych, zainicjowana przez posłów: ks. Londzina, Regeera i dr. Michejdę. Najważniejszym celem narady było utworzenie i ukonstytuowanie

wanie Sekcji śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego. W porozumieniu z reprezentantami poszczególnych stronnictw uchwalono zatwierdzić utworzony przed tygodniem Komitet obywatelski, uzupełniając go przedstawicielami tych stronnictw, które w nim nie były zastąpione.

Skład Sekcji śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego jest następujący: dyr. Domagalski, przew. (zast. prof. Szura); poseł dr. Michejda (zast. H. Filasiewicz); poseł T. Reger (zast. Kantor); poseł ks. Londzin (zast. dr. Wolf); D. Zaleski (zast. Janusz Chlebus).

Następnie przystąpiono do utworzenia i ukonstytuowania trzech komisji: finansowej, wojskowo-aprowizacyjnej i organizacyjnej.

Po przedstawieniu sprawozdania z dotychczasowej akcji składkowej na rzecz wyekwipowania Sokołów śląskich, narazie w liczbie 400, którzy wstąpią do legionu zachodniego, a która to akcja przyniosła dotychczas 37,000 K. w gotówce, postanowiono wydelegować do Krakowa (do Naczelnego Komitetu Narodowego) pełnomocników, celem uzyskania pokażniejszej kwoty na rzecz wyekwipowania dalszych zaciętych.

Sprostowanie.

W spisie członków N. K. N., umieszczonym w poprzednim numerze, pominięte zostały nazwiska — Hipolita Sliwińskiego i jego zastępcy Władysława Sikorskiego.

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Wielka klęska moskali i odwrót ich ku Lublinowi.

Z austriackiej wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo 26 sierpnia: Trzydniowa bitwa pod Kraśnikiem zakończyła się wczoraj zupełnym zwycięstwem naszych wojsk. Rosyanie zostali wyrzuceni z całego frontu, szerokiego około 70 kilometrów, i rozpoczęli w formie ucieczki odwrót ku Lublinowi.

Według ostatnich wiadomości zabrano w walkach pod Kraśnikiem przeszło 3,000 jeńców, trzy sztandary, 20 dział i 7 karabinów maszynowych z końmi.

Kraśnik leży w odległości około 30 kilometrów w prostej linii od granicy austriackiej na północ. Front wojsk rosyjskich opierał się jednym skrzydłem, prawem, o Wisłę, podczas gdy drugie sięgało prawie aż do rzeki Wieprza w okolicy Krasnegostawu. Odległość z Kraśnika do Lublina wynosi około 50 kilometrów.

Pogrom Francuzów i Anglików.

Niemiecki sztab generalny podaje do wiadomości: Wojska, które w Lotaryngii pod dowództwem następcy tronu bawarskiego odniosły zwycięstwo, przekroczyły linię Luneville-Blamont-Cirey, XXI korpus armii wmaszerował do Luneville. Pościg zaczął przynosić bogaty łup. Oprócz licznych jeńców i odznak polowych lewe, skrzydło, posuwając się w Wogezach i koło Wogezów, zdobyło już 150 armat. Armia niemieckiego następcy tronu w dalszym ciągu toczyła 23 sierpnia walki i pościg naprzód do Longuy. Armia ks. Albrechta Wirtemberskiego, posuwając się po obu stronach Neuf Chateau, pobiła zupełnie armię francuską i posunęła się poza Semois. Ściga ona nieprzyjaciela. W ręce armii wpadły liczne działa, odznaki polowe i jeńcy, między tymi kilku generałów. Na zachód od Maas wojska nasze posuwają się ku Maubeuge. Brygada konnicy angielskiej, która pokazała się przed frontem naszych wojsk, została pobita.

Częściowa okupacja Belgii.

Biurowolfa donosi 26 sierpnia. Cesarz Wilhelm powierzył zarząd okupowania części Belgii generałowi feldmarszałkowi hr. von der Goltz, mianując go równocześnie generalnym gubernatorem; zarząd cywilny został powierzony zamianowanemu szefem administracyjnym prezydentowi rządowemu z Akwizgranu von Sandtowi. Hr. von der Goltz udał się już do Belgii, celem objęcia nowej działalności.

Namur przed upadkiem.

Niemiecki sztab generalny donosi 25 sierpnia: Z twierdzy Namur znajduje się pięć fortów i miasto w naszym posiadaniu. Cztery forty jeszcze się ostrzeliwuje, a upadek ich jest, zdaje się, bliski.

Bliskie obłężenie Paryża.

„Trybuna“ i „Giornale d'Italia“ otrzymały z Paryża doniesienie, że czynione są tam już gorączkowe przygotowania na wypadek obłężenia stolicy Francji przez połączone armie niemiecką i austro-węgierską. W Paryżu panuje powszechne przygnębienie.

Szwedzi wobec wojny.

Liczne manifestacje ludowe świadczą, iż cały naród szwedzki wypowiada się przeciwko Rosji. Podobne stanowisko zajmują posłowie i politycy szwedzcy, jakoteż prasa, która jawnie domaga się współdziałania Szwecji z armią niemiecką przeciw Rosji. Wódz liberałów, były prezydent ministrów, Staaf, oświadczył ministerstwu, że liberali ze względu na powagę chwili odstępają od opozycji przeciwko przedłożeniom rządu i w imię współdziałania w obronie zagrożonych interesów Szwecji gotowi są akcję rządu we wszystkich kierunkach popierać.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Austrią a Japonią.

Cesarsko-japońskiemu ambasadorowi u c. i k. dworu, Aimaro Satō, doręczono 25 sierpnia paszporty. C. i k. ambasador u cesarskiego dworu japońskiego, br. Mueller, został odwołany.

Stany Zjednoczone a Japonia.

Wiedeński „N. W. Journal donosi“ donosi z Kopenhagi:

Kopenhaski „Politiken“ potwierdza w doniesieniu z Waszyngtonu wiadomość o wysłaniu silnej eskadry amerykańskiej na Ocean Wielki w kierunku wysp Filipińskich. Dalej donosi to pismo, że w kołach politycznych amerykańskich wątpia, aby Japonia zaatakowała Kiaoczau, gdyż stanowiłoby to casus belli dla Stanów Zjednoczonych.

Inwazyja japońska do Chin?

Japonia nie zamierza przy wyprawie na ląd chiński ograniczyć się do zdobycia posiadłości niemieckich, o tem świadczą jej przygotowania wojenne. Mianowicie rząd amerykański postanowił zwrócić się do mocarstw z przedstawieniami w celu zapewnienia neutralności Chin. Wedle bowiem informacji, jakie otrzymano w Ameryce, Japonia przygotowała do wysłania na ląd stały pół miliona wojska, co nie stoi w żadnej proporcji do zadania, jakiego miała spełnić w wojnie z Niemcami. Większy jednak powód do zaniepokojenia, aniżeli Ameryka, powinnaby mieć z tego tytułu Rosya...

Zaburzenia w Odesie.

Poselstwo rosyjskie w Bukareszcie otrzymało wiadomość o poważnych rozruchach w Odesie. Wśród marynarzy floty czarnomorskiej wybuchł bunt. Zrewoltowani marynarze zabili kapitana pancernika „Jewstafij“, poczem wrzucili zwłoki do morza. Po dłuższej krwawej walce zrewoltowani marynarze zostali pokonani.—Wszystkich marynarzy, którzy brali udział w buncie, natychmiast w Odesie stracono. Robotnicy portowi ogłosili zaraz, na znak protestu, strejk, do którego, w myśl rozkazów komitetu rewolucyjnego, przyłączyli się wszyscy zorganizowani robotnicy.

W porcie przyszło do krwawych walk z wojskiem. Do walczących robotników przyłączyli się zrewoltowani marynarze i żołnierze. W ulicach wzniesiono barykady, z poza których rzucono na wojsko bomby. Rewolucyoniści uzbrojeni są w karabiny mauserowskie.

Spokoju dotąd nie przywrócono. (Depesza nadana dnia 20 b. m. Przep. red.)

Położenie w Brześciu Litewskim.

Od osoby, przybyłej do Kiele z Brześcia, dnia 23-viii, dowiadujemy się, że urzędnicy i ich rodziny, które miały być dowieszone do Smoleńska, zostały porzucone w drodze na łaskę opatrności, co po raz tyśiączny stwierdza rozkład osławionej gospodarki rosyjskiej. Pomiedzy wędrowną tą rzeszą panuje tyfus brzuszny i inne choroby, wynikłe z niehygienicznego życia i niewygód obozowych, gdyż biwakują pod gołym niebem.

Ta sama osoba opowiada, że wokoło Brześcia sypią wały i okopy; cała zdolna do pracy ludność pociągnięta jest do tego. Płacą po rublu dziennie.

W Brześciu rozlepiono ogłoszenie, zalecające wszystkim mieszkańcom, nie należącym do obrony, natychmiast opuścić miasto. Popłoch straszny.

Baku w rękach rewolucjonistów.

Wiedeńska „Südslav. Corresp.“ donosi z Konstantynopola: Wedle informacji, nadeszłych do tujszych kół rządowych, położenie na Kauka-

zie przybrało poważny charakter. Po wycofaniu wojsk rosyjskich z okręgu wojskowego Karskiego w wielu okolicach wybuchła zupełnie jawna rewolucja, która zwraca się przeciw rządowi rosyjskiemu. Do najpoważniejszych zajść przyszło w Baku. Pierwszą ofiarą ruchu rewolucyjnego, zainicyowanego przez partję rewolucyjno-socjalistyczną, padł nacelnik policji w Baku, Martynow. Śmierć jego była sygnałem do wybuchu rewolucji, przygotowanej już od dłuższego czasu. Kilka tysięcy uzbrojonych robotników wtargnęło do miasta, gdzie zaatakowali budynki publiczne. Przyszło do krwawych walk ulicznych między rewolucjonistami z jednej strony, a policją i wojskiem z drugiej. Robotnicy odnieśli zwycięstwo i ustanowili natychmiast w Baku rewolucyjny zarząd miejski. Ruch rewolucyjny ogarnął także wiele innych ognisk przemysłowych.

Rosja w trwodze.

Wedle relacji pism szwedzkich, nadeszłych do Wiednia, w Petersburgu położenie ocenianają bardzo poważnie. Liczą się nawet z możliwością zaatakowania Petersburga. Ludność petersburska obawia się, że miasto oblegane będzie przez Niemców. Kasy Banku państwowego wywiezione zostały już z Petersburga w głąb kraju. Wszystkie okoliczne lasy zostały wycięte, a cała okolica porznięta rowami. Letniska, położone na wybrzeżu, zostały zniszczone.

To fortyfikowanie Petersburga jest znakiem bardzo pesymistycznego zapatrywania się kół oficjalnych na obecne położenie wojenne—gdyż Petersburg, jak dotychczas, był uważany za najbezpieczniejsze miasto rosyjskie—ze względu na brak dostępu i na potężną twierdzę kronsztadzka, chroniącą go od strony morza.

Jeńcy i trofea wojenne.

Przybył do Lwowa nowy transport jeńców i łupów wojennych z potyczek z okolicy Mostów Wielkich. Otoczeni silnym konwojem żołnierzy szli naprzód huzar i ułani rosyjscy w szarych swoich bluzach płóciennych, dalej na kilku wozach chłopskich siedziało po kilku jeńców, którzy widocznie już iść nie mogli z osłabienia, a dalej ciągnął się długi szereg wozów z najrozmaitszymi łupami: bronią sieczną i palną, siódlami i uprzężą, mundurami i szynelami i t. d. Do każdego wozu chłopskiego przyczepione szły furgony, kilka kuchni polowych w stanie pożałowania godnym, parę oficerskich powozów bardzo obszarpanych i t. d.

Z napisów na furgonach widać było, że poważnie należały one do czernigowskiego pułku huzarów, niektóre do ułanów; wszystko w stanie bardzo zaniebany, a uprzęż koni poprostu w strzępach. Przejazdowi tego niezwykle ciekawego transportu przypatrywały się tłumy publiczności.

W niedzielę po pierwszym transporcie z armatami i karabinami maszynowymi nastąpił późnym wieczorem drugi transport jeńców rosyjskich, których pochwytyano w okolicy Malechowa. Tułających się żołnierzy rosyjskich różnej broni ciągle przychwytyują w różnych stronach. Widocznie w popłochu porozpraszali się w różnych kierunkach.

Sensacyjne aresztowanie majora i 15 żołnierzy rosyjskich.

„Berliner Lokalanzeiger“ donosi: W Gołubiu na granicy zachodnich Prus, gefreiter i dwóch szeregowców oddziału kawaleryjskiego dostrzegli w dziedzińcu jednego z domów, podpalonych przez rosyjskich żołnierzy, dochodzące z pozostałej stodołki światło. Podeszli bliżej przez szpary w deskach zobaczyli majora rosyjskiego, pijącego wódkę w towarzystwie piętnastu żołnierzy ze swej kompanii.

Gefreiter dał znak towarzyszący, nagle wszedł z nimi do stodoły wołając: „Ręce do góry“. Major pierwszy usłuchał rozkazu, zapomniawszy w przestrachu, że miał broń przy sobie. Wszyscy poszli za jego przykładem. Trzej żołnierze wszystkich aresztowali, odebrali im broń i odprowadzili do posterunku. Majora i żołnierzy uwięziono jako jeńców.

Węgry organizują legion na rzecz Polski.

Popularny dziennik budapeszteński „Az Est“ i inne poczytne dzienniki zamieszczają entuzjastyczne artykuły na temat doniosłości sprawy polskiej w chwili obecnej.

Wskreszenie Polski—zdaniem prasy węgierskiej—jest kwestyą najbliższej przyszłości.

Naród węgierski — pisze „Pesti Hirlap“ — z wdzięcznością wspomina bohaterские czyny generałów Bema i Dembińskiego podczas powstania na Węgrzech w r. 1848. Teraz nadszedł czas odwzięczenia się Polakom za ich ofiarą walkę o wyswobodzenie Węgier. Węgry z niezwykłym

zapałem walczą dzisiaj z Moskalami w szeregach regularnej armii na ziemiach polskich.

Ogół narodu węgierskiego, dając wyraz nieklamany sympatyiom ku Polakom, użyć musi obecnie wydatnej pomocy Polsce, która pragnie zrzucić kajdany moskiewskiej niewoli. A pomoc ta—czytamy dalej w pismach peszteńskich—ujawnić się winna czynem w formie utworzenia legionu z pośród Węgrów na rzecz Polski.

Apel ten nie pozostał bez echa. Bo oto w Budapeszcie już utworzył się Komitet celem sformowania ochotniczego legionu węgierskiego przeciw Rosji. Rząd odnosi się życzliwie do całej akcji.

Zbór izraelski w Lwowie Legionom polskim.

Rada izraelskiej Gminy wyznaniowej we Lwowie, zebrała d. 13 m., powzięła jednogłośnie następującą rezolucję i uchwałę:

Naczelny Komitet Narodowy powziął uchwałę wysłania na plac boju 2 legionów polskich i wezwał całe społeczeństwo polskie do zbierania i składania datków na wyekwipowanie i utrzymanie tych legionów.

Akcję tę Naczelny Komitet Narodowy wita ją z największą radością także współobywatele wyznania mojżeszowego naszego kraju, którzy zawsze i wszędzie solidaryzują się z resztą narodu polskiego, uważając się za jego integralną część i wspierając go materialnie i moralnie we wszystkich jego dążnościach.

Pomni przywilejów, nadanych żydom przez króla Kazimierza Wielkiego, pomni doniosłości praw, przyznanych żydom wiekopomną Konstytucją Trzeciego Maja, oceniają należycie oparty na tych wzorach i tradycjach dotychczasowy w ciągu współżycia przez całe wieki duchem obywatelskim i szczerością nacechowany stosunek narodu polskiego do obywateli żydów, oraz ufni, że stosunek ten i nadal w przyszłej losów kolei pozostanie niezmienny i owszem jeszcze serdeczniej się ukształtuje i pogłębi—z radością korzystamy także z obecnej chwili, aby wywiązać się z ciążących na nas jako współobywatelach kraju i patrijotyzmem poddyktowanych obowiązków.

Z nieklamana szczerością i całym sercem oddajemy też swe usługi w sprawie narodowej, z największą ofiarnością składamy na cele narodowe podatek krwi i mienia. W celu naszych synów i braci w spełnieniu obowiązku patrijotycznego idzie z zapałem w bój. Wszyscy chętnie i ofiarnie uiścimy dobrowolny podatek narodowy.

Spełniamy, każdy z osobna, już raz ten obowiązek w znacznej mierze, przyczyniając się przeważnie do uchwalonego przez Radę gminy miasta Lwowa daru narodowego w sumie 1,500.000 koron, który ma być zebrany w drodze podwyższenia dodatku gminnego do podatku gruntowego i domowo-czynszowego.

Niezależnie od tych ofiar i datków poszczególnych obywateli żydów, Rada wyznaniowa gminy izraelskiej we Lwowie jako korporacyjna Reprezentacja żydów stolicy kraju

uchwała:

ponadto z ogólnych funduszy lwowskiej Gminy wyznaniowej dar w kwocie 50.000 koron na cele wojenne utworzyć się mających legionów polskich do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego.

Werbunek dla Legionu zachodniego w Krakowie

rozpoczął się 22-go sierpnia w pałacu Spiskim. W sobotę zgłosiło się kilkuset ochotników. Komisja asenrunkowa nie przyjmuje chłopców niżej lat 17, dalej mężczyzn z wadami organizmu, utrudniającymi noszenie broni, oraz kobiet. Na prowincji w powiatach zachodnich werbowaniem Legionu zachodniego zajmuje się 29 komisarzy wojskowych, członków departamentu wojskowego N. K. N. Stosunek Legionów do regularnej armii ustalono jako czysto wojskowy.

Datki na Legjony płyną obficie.

Ofiarności na Legjony polskie.

Przykłady wielkiej ofiarności na rzecz legionów polskich przytaczają dzienniki krakowskie. Tak np. właścianie Raby Wyżnej (w powiecie nowotarskim), zdolni do noszenia broni, wybierają się do służby w legjonach na swych własnych koniach, nadto zebrali dużo żywności dla strzelców i odstawiają ją na własnych furmankach do Krakowa.

Kielce—miastem pierwszego Legionu polskiego.

Serce żywiej zabije skoro usłyszysz się ten wyraz: polskie Legjony. Napoleońskie tradycje, buńczuczne orły „boga wojny“, marsowe twarze

ogorzalych wojaków, spieszących niegdys hen w dalekiej Italii ochoczo pod sztandary obce, gdyż tliła w rycerskich piersiach nadzieja, iż krwią własną wysłużą wdzięczność cesarza, a ten, oplacając się z długu, zaprowadzi ich kiedyś nad oczyste brzegi Wisły i Niemna i stoczy morderczy i ostatni bój z największym ciemiężcą narodu: Rosją. Dziś „Legie“ nasze powstają w kraju, wśród swoich i nie daleka nadzieja, ale pewność, ale rzeczywistość wzmacnia ich moc i hart do walki. Na obszarze odwiecznie naszym stanęła garsć pierwszych zawiązków wojsk polskich, aby pozyskiwać legiony chętnych ochotników. Kielcom przypadł zaszczyt i historyczna misja siedziby formującego się pierwszego Legionu Zachodniego.

Życie wre, napływają ochotnicy, mężowie rzucają żony, synowie matki. To uśpione w letargicznym śnie życie narodu już ocknęło się na nowy byt, nowe niepodległe życie. Spieszą zastępy obywateli, by załatwić urzędowe sprawy w biurach swoich urzędników, rzesze interesantów zalegają sale pokojów pogubernatorskiego pałacu, brzmi mowa polska, wszędzie polscy urzędnicy, polskie wojsko.

Ale mieszkańcy Kielc są jakby zerwani z długiego przygnębionego snu. Zbudźcie się! Oto w murach naszego grodu formuje się 1 polski Legion zachodni. Szef sztabu wyjechał do Krakowa, by poczynić odpowiednie zarządzenia, oddziały kawaleryjskie łączą się razem pod jedną naczelną komendą. W Krakowie podjęto organizowanie nowych oddziałów kawaleryi. Między Krakowem a Kielcami zaprowadza nasza polska wojskowość pocztę i urządza połączenie telefoniczne, otwiera drogę automobilową. To wszystko są fakty.

Czas więc ocknąć się z niewoli moskiewskiej, zapomnieć o latach przytłumienia szerokich dechów narodu, czas otworzyć szeroko wrota naszej staropolskiej gościnności, czas rozprzestrzeniec bratnie serca i przygarnąć rzesze wojowników narodowej sprawy. Nie mrzonki, nie marzenia, ale czyn, ale rzeczywistość, ale żywa i wieczna żyjąca Polska was woła.

Rozporządzenia urzędowe

III.

Oo ogółu mieszkańców Kielc i powiatu Kieleckiego.

Wysiłkiem najlepszych synów Ojczyzny stanęły kadry wojska naszego. Polska armja narodowa tworzy się i rośnie ofiarnością tych, co idą w bój z bronią w rękę, jak również i tych, co niosą im pomoc materialną. Uboga ekonomicznie Galicja zdobyła się na milionowe ofiary. Miasta, korporacje, stowarzyszenia i jednostki składają tam znaczne sumy na walkę o wyzwolenie zaboru rosyjskiego. Wydarła przemocy moskiewskiej południowa część ziemi Kieleckiej już złożyła większe ofiary na rzecz tej świętej Sprawy. Obecnie kolej na Kielce i powiat Kielecki.

Wzywamy ogół mieszkańców tutejszych do spełnienia powinności patrijotycznej, do jednorazowego opodatkowania się na rzecz tych, co im zwiastują lepszą przyszłość. Niech cała ludność miasta i powiatu pospieszy ze złożeniem jednorazowego podatku narodowego—każdy stosownie do swych zasobów materialnych.

Spodziewamy się, że Kielce, którym przypadła w udziale zaszczytna rola kwatery tworzącego się pierwszego Legionu, spełnią swą powinność tak, aby dać przykład innym miastom Królestwa Polskiego.

Michał Sokolnicki

Komisarz Wojsk Polskich.

Kielce, 27-VIII 1914.

Przewodnik adresowy.

		Godziny urzędowania
Sztab główny Wojsk Polskich,	pałac pogubernatorski front parter	9-12 i 3-5.
Komenda Intendentury W. P.	„ „ lewe skrzydło piętro	9-12 i 3-6.
Komenda Żandarmerji	Hipoteczna.	8—7.
Biuro Wywiadowcze przy sztabie gł.	ul. Wniebowstąpienia, 2	8—7.
Poczta polowa W. P.	pałac pogubernatorski prawe skrz. piętro	10-12 i 6-7.
Biuro werbunkowe W. P.	„ „ „ „ „	10-12 i 3-5.
Komisaryat Wojsk Polskich	pałac pogubernat. lewe skrzydło piętro	9-12 i 3-5.
Wydział powiatowy Komis. W. P.	ul. Bazarowa (dawny powiat)	9-1 i 3-6.
Redakcja „Dziennika Urzędowego“	pałac pogubernat. lewe skrz. piętro	10-11 i 3-5.
Administracja „Dziennika Urzęd.“	Drukarnia „ „ prawe skrz. parter	9-11 i 5-6.
Biuro wydawania przepustek	pałac pogubernat. prawe skrzydło parter	9-11 i 3-5.
Liga Kobieta Pomocy Wojskowej W. P.	ul. Kolejowa, gmach gimnazjalny	8—7.

Zwraca się uwagę interesantom, aby w poszczególnych sprawach skierowywali się w określonych godzinach i do właściwych biur.

Wszelkie pretensje pieniężne z powodu dostaw dla wojsk załatwia Komenda Intendentury.

Sprawy karne polityczne—Żandarmerja polowa.

Z informacjami o wojsku rosyjskim należy się zwracać do Biura wywiadowczego.

Sprawy zarządu miasta i ziemi Kieleckiej załatwia Komisarjat W. P. Specjalne sprawy powiatowe—Wydział powiatowy Kom. W. P.

Prosimy wszystkie instytucje, tak urzędowe, jak i prywatne, pomocnicze, o podawanie nam swych adresów wraz z godzinami urzędowania. Zmiany adresów i godzin urzędowania należy komunikować niezwłocznie.